№ 87. Warszawa, Środa 20 Marca / 1 Kwietnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

...i w Królestwie ... rs. 12 (złp. ... rs. 3 (złp. ...wie taż sama ...wincji w Kró...niem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro Ś. Franciszka a Paulo W. Wschód słońca o g. 5 m. 35.—Zach. o g. 6 m. 33. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciepła 7. Wysokość wody na Wiśle stóp 11.

Od Redakcji.

Nowo zapisującym się od 1 Kwietnia b. r. prenumeratorom, dosyłane być mogą za ich zgłoszeniem się numera Kroniki z upłynionego marca zawierające początek obecnie drukującéj się powieści **Renata**.

Petersburg, 11 (23) Marca.

Najwyżéj zatwierdzono i objawiono w rozkazie Ministra Wojny po części wojennéj z dnia 6 marca 1857 Nr 6ty.

O Formie Epoletów.

Najjaśniejszy Pan, Najwyżéj rozkazać raczył:

1) Jenerałom liczącym się w częściach armji: polowéj, artylerji i korpusie inżynierów, a także *jenerałom, sztab i ober-oficerom:* sztabu jeneralnego, korpusu topografów, wszystkich w ogóle wojsk pieszych w armji, armijskiéj kawalerji, polowéj i garnizonowéj artylerji, saperów. strzelców linjowych i wewnętrznych garnizonowych bataljonów, fursztatskich brygad, rot inwalidnych i komend wszystkich wojsk kozackich, ministerjum wojny, korpusu wojennych inżenierów, sztab i ober-oficerom inżenierów garnizonowych, wojenno-roboczych bataljonów i rot inżeniernych, arsenałów, parków i aresztantskich rot. zaliczonych do wojsk armji: adjutantom, deżurnym sztab-oficerom, przeznaczonym do szczególnych poruczeń; gewaldygerom, korpuśnym ober-wagenmejstrom, majorom placów i od wrót, policmajstrom i horodniczym, sztab i ober-oficerom feldjegierskiego korpusu, *powrócić epolety*, które posiadali przed objawieniem ukazu w oddziale ministerjum wojny z d. 30 Listopada i 21 Grudnia 1855 r. Nr 244 i 269.

2) Jenerałom, sztabs i ober-oficerom w pierwszym punkcie tego ukazu wymienionym, przywdziać epolety: jenerałom na ogólnym uniformie, oraz na wice-półkaftanie z galonami: wszystkim zaś innym na właściwym każdemu półkaftanie, przy formach paradnéj, świątecznéj i niedzielnéj. tak miejskich jako i w marszu, oraz przy zwyczajnéj miejskiéj formie, kiedy nawieszają się ordery; przy zwyczajnéj zaś formie w czasie pochodu, nie należy przywdziewać epoletów, chociażby przy przy téj formie były zawieszone na półkaftanie ordery.

Epolety przypinają się na dragankach za pomocą galonowego pogończyka według koloru epoletu i kiedy nie przywdziewają się epolety to ten galonowy pogończyk przykrywa się sukiennym.

Ukaz Cesarski.

Do P. Ministra Skarbu.

Ukazem, wydanym do Rządzącego senatu z d. 31 Grudnia 1855 roku rozkazano wypuścić ośmnaście szeregów biletów skarbu Państwa od XXXVII do LIV włącznie, każdy do trzech miljonów rubli i z nich ośm obrócić na wymianę seryj, wypuszczonych w roku 1848, a pozostające na zasilenie skarbu Państwa.

Z tych ośmnastu szeregów, na zasadzie Ukazów z d. 15 Stycznia, 24 Maja i 20 Lipca 1856 roku, wypuszczonych było dwanaście, z których cztery użyte na zasilenie skarbu Państwa, a ośm na wymianę szeregów, których termina upływały w d. 1 Maja, 1 Lipca i 1 Września 1856 r.

Teraz, zgodnie z waszém przedstawieniem, upoważniam was zabrać się do wypuszczenia też pozostających sześciu szeregów, w taki sposób, iżby z nich obrócone były na zapomożenie skarbu Państwa tylko dwa szeregi XLIX i L. z naznaczeniem biegu procentów: od XLIX szeregu od dnia 1 Marca, a od L. od dnia 1 Maja roku teraźniejszego; pozostające zaś cztery szeregi od L do LIV włącznie, użyć na wymianę czterech szeregów XX, XXI, XXII i XXIII, wypuszczonych w roku 1849, z wyznaczeniem biegu procentów od czasu upłynienia terminów, zakreślonych dla szeregów z roku 1849 a mianowicie: LI i LII od 1 Września, a LIII i LIV od 1 Października niniejszego 1857 roku.

Macie uczynić należyte w tym przedmiocie rozporządzenie i donieść rządzącemu senatowi.

Na oryginale własną J. C. MOSCI ręką podpisano:

ALEKSANDER.

S.-Petersburg, 8 Lutego 1857 r.

Przez Rozkaz dzienny Cesarski w wydziale służby cywilnéj, z dnia 26 Lutego, zatwierdzeni zostają na urzędach, obrani przez szlachtę gubernji Mińskiéj: kuratorowie zapasowych magazynów zboża, dotychczasowi, w powiatach: Ihumeńskim, regestrator kolleg. *Borsuk* i niemający rangi *Rusiecki*, Borysowskim niemający rang *Kiersnowski* i *Poźniak*, Słuckim, niemający rang *Stepnowski*, *Nowicki 1* i *Nowicki 2*, Nowogródzkim, niemający rang *Danejko* i *Lipiński*, Mozyrskim, niemający rangi *Zamajski*, Pińskim, niemający rangi *Podleski*, Rzeczyckim, zajmujący też posadę od Korony regestrator kolleg. *Sołtan*; nowo-obrani, w powiatach: Bobrujskim, dymis. sztabs-rotmistrz *Daszkiewicz*, sekretarz gubern. *Kiełczewski*, regestrator kolleg. *Suczyński*, niemający rang *Pruszanowski* i *Wańkowicz*, Pińskim, regestrat. kolleg. *Czulicki* i niemający rangi *Skirmuntt*, Mozyrskim, sekretarz gubern. *Piotrowicz* i regestr. kolleg. *Prószyński* Borysowskim, regestr. kolleg. *Hlasko* i *Wołodźko*, Nowogródzkim, regestrator kolleg. *Bohdaszewski*, Rzeczyckim niemający rang *Popowski* i *Alexandrowicz*;—assessorowie od szlachty sądów powiatowych, dotychczasowi: Mińskiego. radcy honorowi *Wierzbowski* i *Paszkowski*, Mozyrskiego, radca honorowy *Korotkiewicz*, Słuckiego radca honor. *Rymtowt* i sekretarz kolleg. *Latkowski*, Ihumeńskiego, sekretarz kolleg. *Szydłowski*, Bobrujskiego, sekretarz kolleg. *von Spindler*, Rzeczyckiego sekretarz gubern. *Trzeciak*, Pińskiego, zajmujący też posadę od korony regestrator kolleg. *Michałowski*, i nowo-obrani: Ihumeńskiego radca honor. *Jodziewicz*, Pińskiego, dymis. sztabs-kapitan *Klimowicz*, Bobrujskiego sekretarz gubern. *Masłowski* i Nowogródzkiego, naczeln. stołu sądu pow. Lidzkiego sekr. gubern. *Sokołowicz*, ostatni z uwolnieniem od dotychczasowych obowiązków.

— Ukazem rządzącego senatu 1 departamentu z dnia 27 Lutego podano do wiadomości powszechnéj, że przy drugim oddziale przybocznéj J. C. MOSCI kancellarji wydany i ogólnemu zgromadzeniu senatu przesłany został XXX tom drugiego zupełnego zbioru praw Cesarstwa Rossyjskiego.

— N. CESARZ JMC, na zdanie głównego szkół rządu raczył w dniu 17 Stycznia r. b. zezwolić na przyjęcie zapisanéj na wieczne czasy przez kamerjunkra hr. Alexego *Uwarow* coroczné] ofiary 3,000 rubli srebrem na cel wydawania przez CESARSKĄ akademją nauk, premji, po nazwaniem „Premji hrabi Uwarowa," na zasadzie skreślonego przez tęż akademją urządzenia.

Według tego urządzenia, z pomienionéj summy 2,500

RENATA.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy).

Hugo spojrzał na Felicjana, a gdy staruszek mówić przestał, rzekł do niego półgłosem:

— Wszędzie jedne i te same objawy. Starzec poetyzuje. W każdym człowieku mieszka drugi, poetyczny człowiek, który tylko w pewnéj chwili odezwać się może. Ztąd słusznie powiedziano: homo duplex. Otóż tego drugiego człowieka znaszliśmy dzisiaj za pomocą magnetyzmu.

A zwracając się do stojących, ozwał się do nich:

— Chory jest we śnie magnetycznym. Chce on coś powiedzieć i sili się, jak to po ustach jego widać, ale snać ktoś z przytomnych stoi mu na przeszkodzie. Ludzie będący we śnie magnetycznym podlegają różnym wpływom.

Pan Izydor, Felicjan i panna Teresa wyszli do pierwszéj izby, a Hugo został z chorym.— Długo musieli na niego czekać. Mimo ciekawości o czem ten chory mówić będzie, poczęli sobie różne opowiadać rzeczy, mianowicie panna Teresa dowodziła całą swoją elokwencją, że dawniéj taki lepiéj było na świecie.— Pan Izydor był także tego samego zdania, a że Felicjan do rozmowy się nie mieszał, więc temat panny Teresy wnet się wyczerpał, bo pan Izydor na wszystko ryczałtem z góry się zgodził. Nie było więc o czem mówić, a goście coraz więcéj poczęli spoglądać na drzwi do alkierza.

I w sam czas wyszedł Hugo, bo pan Izydor byłby wielką niedyskrecję w obec panny Teresy popełnił; tak jakieś ciężkie były jego powieki, jakby do nich ołowiu był przywiązał.

— Nie można się nic pewnego dowiedzieć, mówił z wielką uroczystością magnetyzer. Myśli i obrazy marzą się mu, język nie zawsze jest woli jego posłuszny. To jednak pewna, że słabość jego nie jest słabością ciała, ale nerwów. Ciało jest zdrowe, jutro może chodzić. Ale dusza choruje... a chorobą ta jest jakaś tajemnica...

— Broń Boże, zawołała panna Teresa, mój brat żadnéj tajemnicy nie ma przedemną. — Czterdzieści lat mieszkam przy nim. Ot gada, bo mi się wszystko zdaje, że od rozumu odchodzi. Nasz nieboszczyk ojciec także na to umarł.

Panna Teresa otarła kilka łez, ale biedna, nie myślała w téj chwili o tem, żeby straciła ubogi swój przytułek, a na szerokim świecie nie byłoby już dla kącika. Ona poświęciła tych kilka łez miłości siostrzanéj.

— Co by to Skalscy parafianie robili! Oniby go nie dali do grobu włożyć! Nie wiele jest ich wprawdzie, ale przywiązani są do nas, jakbyśmy byli z jednéj rodziny. Poczciwe ludziska!

Felicjan słuchał, a oko jego zapalało się co raz więcéj. Przed jego duszą rozwijał się prześliczny, miniaturowy obrazek. On widział szczupłą gromadkę, a między nią stał siwy kapłan z miłością w sercu a Bożem słowem w ustach, błogosławiący ich pracy, podnoszący upadłych na duchu...

— Jakąkolwiek tajemnicę posiada ksiądz Daniel, mówił daléj Hugo, to jednak pewna, że się czegoś obawia, że widzi jakiegoś złego

rs. przeznacza się corocznie na wydawanie nagród: większéj od 1,500 i dwóch mniejszych po 500 rs. za dzieła wydane lub do wydania przygotowane, w przedmiotach poniżéj wyszczególnionych, a 500 rs. po nazwaniem *zachęty*, za zaspokajające rozwiązanie zadań, corocznie przez akademją ogłaszanych.

Ustanowienie niniejszych nagród ma za cel pobudzić ruskich pisarzy do zajmowania się Ruską i Słowiańską historją w rozległém znaczeniu wyrazu, oraz literaturą dramatyczną. Do konkursu dopuszczają się wszelkie dzieła stosujące się do politycznéj historji Rossji i innych krajów Słowiańskich, do historji Kościoła, prawodawstwa, starożytności, języka, literatury, sztuk i kunsztów w tychże krajach, oraz utwory dramatyczne. Do konkursu premji hr. Uwarowa dopuszczają się pisane w języku rossyjskim dzieła oryginalne, w druku lub rękopismie, których ogłoszenie drukiem zostało przez cenzurę dozwolone.

Nie dopuszczają się: 1) dzieła, acz do Rossyjskiéj lub Słowiańskiéj historji stosujące się, ale przetłumaczone z obcych języków; 2) proste zebrania aktów, dyplomatów lub w ogóle nieopracowanych materjałów; 3) książki, jakkolwiek tyczące się historji krajowéj, ale wydane z rozporządzenia rządu; 4) grammatyki, słowniki i w ogóle pomoce naukowe; 5) dalsze wydania książek, które już otrzymały premja za jedno z wydań poprzedzających; 6) dzieła rzeczywistych członków akademji.

W sądzeniu o przedstawionych do konkursu dziełach historycznych będzie miano na szczególnym względzie, o ile dzieło posługuje do poznania w pełni przedmiotu, przez autora obranego. Obok całego względu na objętość dzieła i na pracę jakiéj kosztowało, nie ma być zabaczaną i ta uwaga, ażali rzeczywiście schodziło nauce ojczystéj na podobnem dziele i czy takowe odpowiada spółczesnym wymaganiom nauki i krytyki.

Nagrody hr. Uwarow nie mają żadnego związku z premjiami Demidowskiemi. Dzieła uwieńczone temi ostatniemi mogą spółubiegać się o nagrody Uwarowskie, jeżeli odpowiadają warunkom niniejszego urządzenia. Równie też nie uchylają się od prawa przedstawienia swych dzieł autorowie, którzy bezskutecznie ubiegali się o premja Demidowskie. Dzieła naukowe o kilku tomach, mogą być dopuszczone do konkursu po wyjściu nu świat jednego lub kilku pierwszych tomów, ale w takim tylko przypadku, kiedy wydana część dzieła obejmuje taki oddzielny przedmiot, który mógłby być rozbierany jako samoistna całość. Autorowie których dzieł pierwsze tomy odniosły premjium Demidowskie, mogą przedstawiać następujące do konkursu o nagrodę hr. Uwarowa.

Przy sądzeniu o utworach dramatycznych, należy mieć na względzie następne konieczne warunki: 1) dopuszczaja się jedynie tragedje, dramata i wyższe komedje (haute comédie), mające niemniéj nad trzy akty, w prozie lub wierszu; 2) utwory dramatyczne powinny być oryginalne a nie tłumaczone, przerabiane lub naśladowane ze sztuk cudzoziemskich; 3) treść ma być brana z historji ojczystéj, życia przodków, lub ze spółczesnego bytu ruskiego; 4) płód dramatyczny powinien wykazywać w autorze niewątpliwy talent literacki i sumienne zbadanie przedstawianéj przez niego epoki. Ze stylu swego i toku, sztuka powinna być utworem artystycznym i przeto odpowiadać wymaganiom kunsztu dramatycznego i ścisłéj krytyki.

Corocznie, dzieła konkursowe, przyjmują się do dnia 1 Maja, pod adressem stałego sekretarza CESARSKIEJ akademji nauk, przysłane po tym terminie, będą odłożone do przyszłego roku. W konkursach do nagród Uwarowskich zachowają się zwykłe prawidła konkursowe co do imienia autora, które ma być zapieczętowane w osobnéj kopercie, z powtórzeniem na niéj tego samego godła, jakie użyte w samym rękopismie. Przysądzenie nagród odbywa się większością głosów zgromadzenia członków drugiego i trzeciego oddziałów CESARSKIEJ akademji nauk. Dla sądzenia o dziełach dramatycznych składana będzie osobna kommisja z członków drugiego Oddziału i osób obcych, znanych ze swych utworów literackich.

Co do nagrody zwanéj *zachętą*, wysadzeni od akademji deputaci, większością głosów układać będą zadania i wyznaczać termin do ich rozwiązania. Wszystko to ogłasza się przez gazety. Zadania mają się tyczyć oddzielnych monografji, opracowań jednego z oddzielnych perjodów lub historycznych materjałów. Przedmioty wyłącznie wybierane będą z historji i starożytności Ruskich; inne przedmioty, przeznaczone dla nagród czyli premji właściwych, niemogą być brane do zadań na premjum *zachęty*.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Wzywają się spadkobiercy do sądów powiatowych: Dziśnieńskiego—po porucz. gwardji *Frołow*. Dubieńskiego—po obyw. Faustynie *Pileckim*. Kijowskiego—po Darji *Orefiew*. Czerykowskiego—po kapelanie pułku Dnieprowskiego pieszego *Leplińskim*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającym we Francji wychodcom Polskim: Janowi Euzebiuszowi *Ostrowskiemu*, Hieronimowi *Górzyńskiemu* i Aleksandrowi *Dulembie*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) Maja 1856 roku.

— Rada administracyjna, na posiedzeniu z dnia 8 (20) Marca r. b. mianowała księdza Wawrzéńca *Czekanowskiego*, komendarza kościoła parafjalnego w mieście Inowłodzu, w gubernji Warszawskiéj, proboszczem tegoż kościoła.

50-LETNI JUBILEUSZ URZĘDOWY
Radcy tajnego Łaszczyńskiego.

W dniu wczorajszym urzędnicy Rządu gubernjalnego Warszawskiego i Dyrekcji ubezpieczeń, dla uczczenia 50cio-letniéj służby dostojnego i ukochanego swego zwierzchnika, JW. radcy tajnego *Łaszczyńskiego*, ofiarowali mu obiad, na którym Jubilata otaczali JJWW. jenerał-adjutant *Paniutin*, zarządzający częścią cywilną w Królestwie Polskiem, członkowie rady administracyjnéj Królestwa, dyrektorowie wydziałów Kommissji rządowych, rozmaici inni dostojni dygnitarze, familja Jubilata, oraz licznie zgromadzeni z obudwu władz podwładni. Przyjęcie miało miejsce w Salach redutowych, na ten akt uroczysty z serdecznością ustąpionych. Nie wykwintność była główną jego cechą. Cześć oparta na prawdziwych cnotach domowych i publicznych, prawdziwe przywiązanie na wdzięczności; te uczucia wyższy mają charakter, z ich oznakami inne w równi iść nie mogą. Bo też kto prawdziwemi zasługami od najniższego stopnia w administracji, doszedł do dzisiejszego, jak Jubilat, stanowiska, kogo pomyślność tylko kraju zajmowała, kto z narażeniem osobistości swojéj chciał zawsze i umiał zasłaniać i bronić, kto był wzorem prawości, a czystość sumienia i szacunek współrodaków przełożył nad ponętę dostatków, kto bez względu na stanowisko otwiera przystęp biednym i podaje im rękę, kto okazuje się sprawiedliwym i opiekuńczym zwierzchnikiem, ukochanym od włościan i domowników, — ten spełniając istotne zadanie obywatela i prawdziwego dygnitarza kraju, co większa, człowieka, mógł się spodziewać téj czci, tego wylania i miłości, z jaką nie garstka, ale kraj cały dla Jubilata zostaje.

Toast za zdrowie i pomyślność Najjaśniejszego Cesarza i Króla, a następnie Najjaśniejszéj Cesarskiej Rodziny, wniósł JW. tajny radca senator hr. *Skarbek*, obecni powstali, a orkiestra wykonała hymn Lwowa. Dzięki Monarsze i błogo krajowi, kiedy tacy ludzie jak Jubilat, jedynie zasługą, dosięgają najwyższego szczebla administracji. Trzeci toast na uczczenie Jubilata, wniósł JW. zarządzający częścią cywilną w Królestwie, Jubilat zaś dziękując, spełnił toasty za zdrowie nieobecnego JO. Księcia Namiestnika, oraz JW. jenerał-adjutanta Paniutina. Kantata z doręczeniem adresu i ogólnym wiwatem zakończyła tę obywatelską uroczystość, która stanowić będzie równie drogie wspomnienie dla tych, którzy w niéj uczucia swoje dla dostojnego zwierzchnika i obywatela wynurzyć chcieli, jak dla tego, który na tak wyjątkowy dowód szacunku i wdzięczności krajowéj, przez pół-wiekowe postępowanie po ślizkiéj drodze obowiązku, zasłużył.

Główna kassa oszczędności—Zawiadamia niniejszém, że na zasadzie upoważnienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa przez wielki tydzień, święta *Zmartwychstania Pańskiego* przyjmowanie wszelkiego rodzaju wpływów oraz dokonywanie wypłat zawieszonem będzie.—Warszawa, d. 18 (30) marca 1857 r.—Naczelnik, assesor kolegjalny *Giedroyć*.

— W dniu wczorajszym około godziny 2éj po południu, po ukończeniu budowy mostu, komunikacja między Warszawą i Pragą, tak dla idących pieszo jak i jadących z ciężarami, przywróconą została.

— Pod wpływem nadzwyczajnie miłego wrażenia biorę pióro do ręki, by choć słów parę donieść czytelnikom naszym o wczorajszym koncercie 13-letniego fortepjanisty Artura Napoleo. Od czasów Liszta żaden wirtuoz nie wzbudził jeszcze swoją grą takiego pomiędzy publicznością naszą zapału. Dwa dzieła wymienione były na afiszu, które miał wykonać pomiędzy aktami opery *Marji de Rohan*, to jest fantazję z *Mojżesza* Thalberga i z *Córki regimentu* Herza, lecz Napoleo wywdzięczając się za grzmoty oklasków, jakiemi nieporównaną grę jego zachwyceni słuchacze okrywali, odegrał jeszcze dwa inne, jakąś polkę koncertową i galop, zdaje mi się Schulhofa. Rozum, pełna uczucia deklamacja, siła i zdumiewający nad wiek mechanizm, oto główne cechy gry tego niepojętego dziecka— mylę się, Napoleo nie jest dzieckiem, to najdziwniejszy w świecie muzycznym fenomen, jaki się zjawił od czasów Mozarta! *M. K.*

---

człowieka, który go trwoży... jego cała choroba jest: przeczucie czegoś złego.

— Ach przeczucie! to prawda, zawołał pan Izydor, ja zawsze przeczuwam, gdy mi się co ma zdarzyć.

— Jestto rzecz bardzo prosta, rzekł Hugo, nic łatwiejszego, jak sobie istotę przeczucia wytłumaczyć.

— Jakto? zawołała z wyrazem ciekawości panna Teresa.

Magnetyzer przybrał ton uroczysty, a pan Izydor przesiadł się na lewą stronę, bo na prawe ucho lepiéj słyszał.

— Słaby potrzebuje spoczynku, zaczął Hugo, możemy kilka chwil przegadać. O przeczuciu mówiłem. Łatwo daje się ono według naszéj woli wytłumaczyć. Jeżeli kto nad czemś przemyśliwa, coś knuje, jakiś plan względem nas sobie układa, lub o nas marzy, działanie jego umysłu udziela się nam przez pewien stosunek napół duchowy, czyli jak my nazywamy, prąd magnetyczny, chociażby był jak najdaléj od nas oddalony. Dzieje się to jednak tak niewymownie, że przy zwykłym stanie naszego ciała, czujemy tylko jakiś niepokój, jakaś obawę lub radość, dopiero w stanie jasnowidzenia możemy przejrzéć i obaczyć co nam właściwie zagraża. Znałem osoby, które przez kilka dni nie mogły pozbyć się jakiegoś trwożącego uczucia, dopiero popadłszy w stan jasnowidzenia, ujrzały zwłoki lub pogrzeb ukochanéj istoty, która przy śmierci niemi była zajęta. I tak téż było w istocie, chociaż się to stało w oddaleniu.

Panna Teresa przeżegnała się wielkim krzyżem i rzekła:

— To wszystko sprawa złego ducha!

— Nie pani, odpowiedział magnetyzer, to jest skutek naszéj woli, naszych uczuć, naszych pragnień.

— Ach! ja tyle razy pragnęłam na loterji wygrać! wtrąciła panna Teresa, prawda, żem kilka ray trafiła *ambo*, ale numera układałam według sennika np. balja znaczy 5, król 11, a kura 57 i t. d.

Rzekłszy to wyszła do alkierza, aby obaczyć czy chory się nie przebudził. Wróciwszy rzekła:

— Śpi i dotego śpi spokojnie.

— Bo ja mu spokój nakazałem, odparł na to magnetyzer.

Pan Izydor i panna Teresa spojrzeli na siebie, lecz nie mieli odwagi coś na to odpowiedzieć. Felicjan patrzył we drzwi, czyli nieobaczy bladéj dziewczyny, dla któréj dziwną czuł sympatję. Ale Renaty snać w domu jeszcze nie było.

— I cóż panna Teresa na to powie, ozwał się pan Izydor, że mnie samemu coś podobnego się zdarzyło.

Panna Teresa żałowała bardzo, że nie ma Renaty, która takie rzeczy rada słucha, a nawet sama dziwne miewa przywidzenia. A gdy się wszyscy uciszyli, pan Izydor zaczął w ten sposób:

— Było to przed trzydziestu laty. Miałem podówczas zaledwie lat dwadzieścia. Było się więc i młodym i niespetnym, bo musi panna Teresa wiedzieć, że te siwe wąsy były wtedy czarne jak skrzydła u kruka, a na téj łysinie rosło tyle włosów, żeby się pomiędzy niemi i skóry nie był dopatrzył.

— A tak, westchnęła panna Teresa, byliśmy młodzi!

— Otóż przy takich wąsach i takiéj czuprynie nie trudno było człowiekowi rozko-

DODATEK.

— W dniu 6 b. m. to jest w poniedziałek, rozpoczyna się *Żegluga parowa passażerska* tak na dolnéj jak i na górnéj Wiśle, a mianowicie paropływy Nr 8my *Płock* i Nr 9ty *Włocławek*, odpływać będą z Warszawy do Nieszawy codziennie o godzinie 6éj z rana wyjąwszy w niedzielę. Paropływy Nr 1szy *Pilica* i Nr 11ty *Narew*, odpływać będą z Warszawy do Nowéj Alexandrji codziennie o godzinie 4 i pół z rana, wyjąwszy w Niedzielę; z Nowéj Alexandrji do Zawichosta paropływy Nr 2gi *Wisła* i Nr 7my *Kazimierz* odpływać będą codziennie wyjąwszy w Niedzielę o godzinie 5éj z rana. Przystań do zapisywania passażerów na podróż po dolnéj Wiśle znajduje się pod Tarassem Zamkowym, a na podróż po górnéj Wiśle powyżéj mostu przy ulicy Bednarskiéj.

— Wpływ zebrany z 4ch przedstawień teatru amatorskiégo w domu hr. *Uruskich*, rozdzielony został w sposób następujący: wniesiono do kassy Warsz. tow. dobr. na rachunek Instytutu żłobków gotowizną rs. 1,000 i 4ry exem. dzieł Fredry. Do kassy Instytutu N. Panny Marji, rs. 502 k. 45; do kassy Instytutu ś. Felixa rs. 502 k. 45; afisze, bilety, akompanjatorowie, krzesła i 4 ex. dzieł Fredry, rs. 264. Razem wpływ wynosił rs. 2,268 k. 90.

Korrespondencja Kroniki.

Z Ukrainy, 25 Lutego 1857 r.

Drożyzna ziemi.— Obfitość kapitałów.

Nie wątpię, żeście już musieli odebrać szczegółowe sprawozdanie o kijowskich kontraktach od waszego miejscowego korrespondenta. Chcąc po nim uniknąć powtórzeń, i znając waszą drażliwość na *spóźnione* wiadomości, w nowiny się nie wdaję, posyłam wam jedynie kilka uwag wywołanych ruchem kontraktowym, sądząc, że ponieważ tyczą się dla nas rzeczy żywotnych, więc w każdéj porze was zajmą.

Donosiłem wam w przeszłym moim liście, że wielkich cen ziemi spodziewano się w ogóle już przed kontraktami, nigdy jednak takich jakie były. To też mało majątków sprzedawano, a te które do téj liczby należały płacono tak różnie, że iż żadnegobyście o ich cenach wyobrażenia nie mieli, gdybym wam doniósł, że taki majątek np. został kupiony po 80 dukatów za duszę, a inny nie lepszy może po 150, bo oczywiście te ceny zawisły od położenia, rodzaju ziemi, ilości dusz i gruntu, i nakoniec od osobistéj potrzeby kupującego lub przedającego. Kto np. chciał zaokrąglić swoją posiadłość, lub kupić ziemię z lasem do bliskiéj fabryki ten przepłacał stosownie do swojéj potrzeby czy fantazji. Można nawet twierdzić, że wszystkie niemal kupna tegoroczne, były nacechowane jakiemś wyjątkowem położeniem: t. j. albo *musiano* sprzedać, albo *musiano* kupić. Innych sprzedaży z wolnéj ręki prawie nie było. Mówiono wprawdzie o pewnym majątku w Bałtskim powiecie, który miał być sprzedany po 700 rs. za duszę. Pokazało się późniéj, że tylko po 532 rs., czyli 177$_1/^3$ dukatów, co przestaje dziwić kiedy się zwróci uwagę na to, że to jest majątek wielkiéj przyszłości, bo na 300 dusz ma 3000 morgów lasu, a blizko 3 razy tyle ziemi, co wypada trochę więcéj jak po 120 dukatów czyli 2400 złp. za włókę. Na ziemię dobrą, urodzajną, obfitującą w wodę i drzewo, i położoną o 200 wiorst tylko od Odessy, nie jest to jeszcze za nadto drogo.

Niech mi wolno będzie odstąpić na chwilę od materji. Używam tu rachunku na duszę zwyczajnego w tym kraju. Nieraz zdarzyło mi się spotkać w pewnych pismach Warszawskich, i w salonach w których deklamatorowie humanitarni są jeszcze tolerowani, z gorącemi reklamacjami przeciw temu zwyczajowi. Kto szuka postępu w słowach, niech sobie przeciwko temu deklamuje, trudno komu zabronić korzystać z tak stosownéj zręczności do okazania swojéj miłości dla ludu. Powiem tylko, że ten sposób rachowania jakkolwiek sam przez się niedostateczny zdaje mi się wypływać z natury rzeczy, i z trudnością dałby się zastąpić czemś dogodniejszém. W tym kraju, niezbyt dawno jeszcze ludność była bardzo szczupła i rzadko rozsiana, praca ludzka musiała następnie mieć bardzo wysoką wartość w stosunku do ziemi, bo téj ostatniéj było więcéj niż się jéj dało uprawiać; — więc kto mówił, że posiada 100 dusz, wyrażał tem, że uprawia tyle gruntu, ile go 100ma ludźmi obrobić jest w stanie; — o ziemię zaś nikt już nie pytał. To dawało miarę dochodów. Kiedy się ludność tak zwiększyła, że liczba pustych stepów stała się mniejszą, ziemia zaczęła wchodzić w rachunek i trzeba już było dodawać, ile jéj jest na duszę. Dziś jeszcze gdyby chciano zacząć rachować na włóki, toby musiano przytem wymieniać liczbę osiadłych dusz, raz dla tego że ludność nie wszędzie jednakowa (np. przytoczony majątek z Bałtskiego ma do 40 morgów na duszę, a o 10 mil daléj na Podolu są ziemie mające po 10, 8 i 7 morgów); powtóre dla tego, że przypisanie do roli wiążąc nierozdzielnie pracę z ziemią nadzwyczajnie utrudza naturalne rozlanie się ludności do posiadanéj ziemi. Tam więc gdzie się razem kupuje i ziemia, i pewna ilość pracy nieodzownie do niéj przywiązana; gdzie o wolnego robotnika trudno, gdzie zatem ta ilość pracy jest tak niezbędną do exploatowania ziemi, że stanowi niemal jak dotąd bywało główny warunek kupna, tam sposób o którym mowa jest rzeczą naturalną.

Powiedziawszy to dla pseudo-liberalistów, wracam do rzeczy. Patrząc na ten wzrost nadzwyczajny nominalnéj wartości ziemi, oparty na pozór li tylko na wysokich tego-rocznych cenach produktów na dłuższe utrzymanie się których trudno rachować, wiele osób w tem chciało widzieć jakiś szał chwilowy, jakąś gorączkę posiadania, która się z czasem uspokoi. Ten gwałtowny ruch ma niezawodnie niektóre cechy gorączkowe; ale jeśli się nie mylę, przyczyna jego leży głębiéj, bo w samém materjalném położeniu téj części kraju. Sprobuję to wytłumaczyć.

Patrzymy tu od lat dwóch na fenomen dziwnéj w tym wieku natury, któremu żądne i złotożercze giełdy zachodu nigdyby wiary nie dały, a tym jest *zbytek pieniędzy*. Jest to poniekąd powtórzenie bajki Midasa, prócz głodu. Rok 1853 był ostatnim z kilkoletniego przesilenia finansowego, najcięższego może jaki kraj tutejszy od dawna przebywał. Po roku 1846tym, tak pomyślnym dla naszego rolnictwa, nastąpił blisko siedmioletni perjód różnych klęsk i trudności, których teraz dopiero widzimy koniec. Przyczyny tego przesilenia jeśli tak nazwać wolno czas, którego końca nikt nie przewidywał, były wielorakie i zgłębienie ich byłoby rzeczą ciekawą, ale przechodzącą zakres tego listu. Tutaj dosyć nadmienić, że do tego się przyczynia zarówno i nieurodzaje połączone z niskiemi cenami, i z drugiéj strony nasze wieczne leniwe, drzemiące i nieoględne zaufanie w przyszłości.

W krótkim czasie stan tych prowincji był do nie poznania. Z dawną rzetelnością dawny kredyt znikł był zupełnie, tak że jedyny punkt nasz odbytu, plac Odeski nie chciał mieć bezpośredniéj czynności z nami. Natomiast bankructwo groziło ogólnie własności ziemskiéj obciążonéj długami. Im więcéj kapitały się chowały, tém ich potrzeba stawała się silniejszą. Przemysł cukrowarny pochłaniał nieprodukcyjnie ogromne summy, i coraz wzrastające jego kłopoty wraz z ogólną potrzebą podniosły procenta do 24 od sta i wyżéj. Handlu nie było a ceny spadły przynajmniéj o czwartą część ich poprzedniéj wartości. Tymczasem lichwa podniosła głowę, i zaczęli snuć się coraz gęściéj jacyś kapitaliści, przybywający z daleka, albo wylęgli w cieple biurowem, i czychający na tych, którzy według ich malowniczego wyrażenia, mieli już *powróz na szyi*.

Coby było daléj nastąpiło, gdyby żaden pomyślny wypadek nie był przerwał jednostajności tego chylenia się, łatwo przewidzić. Prędzéj czy późniéj musiałyby nastąpić skutki, których nikt odwrócić nie był w stanie. Być bardzo może, że ci którzy dziś tak gorąco powstają na wasz niby materjalizm, ci, którzy w waszéj chęci poparcia podnoszących się zwolna materjalnych sił kraju, upatrują zagrożenie duchowi upadkiem, z czasem nie mieliby już potrzeby, ani zręczności do odzywania się w tym względzie. Szczęściem nastąpiły rzeczy najmniéj oczekiwane, bo któż mógł się spodziewać aby w skutek wojny ożywił się handel, kapitały napłynęły do kraju i produkta nasze doszły do cen przedtem nieznanych. Wprawdzie słabsi padli ofiarą złéj chwili ale większość wyszła z biedy. Odtąd wszystko poszło lepszym trybem, i ciągłe wzrastania cen przy pomyślnych obrotach handlu i przemysłu, stworzyło w kraju ów ogromny kapitał rozrządzalny (disponible), który dziś szuka sobie korzystnego umieszczenia.

Przedstawiwszy wam niejako sposób za pomocą którego z Łazarzów staliśmy się Krezusami, przejrzymy pokrótce lokacje, które nasi kapitaliści mogą mieć dzisiaj na widoku, i zobaczmy, czy ich wzrost był też odpowiedni nagłemu wzrostowi kapitałów. Wyznajmy, że tak nie jest. Bo nie mówiąc już o żadnego rodzaju papierach niosących procent, których wcale nieznamy, boimy się wszelkiego przemysłu, i wprawdzie nie bez przyczyny. Przemysł bowiem cukrowniczy, jedyny który

---

chać dziewczę, a jeźli coś w drogę wlazło, to i do korda był człowiek skory, a co się nieudało uprosić na klęczkach, to się udało wyrąbać i kwita. Dzisiaj, pożal się Boże, niespora młodzież ni do tańca ni do różańca!... Właśnie przybyłem był wtedy z Podola, gdzie mój rodzic trzymał w zastawie dwa folwarki, a że zastaw ten expirował, a nas było ośmioro, więc *tandem* trzeba było pomyśléć o jakiéj bogatéj panience i los swój skonsolidować. Zdarzyło się, że przyjechawszy tu w góry do JM. pana Zakrzewskiego, który był moim stryjem; zastałem tam panią Mirzecką z córką, któréj było na imie Katarzyna. Panna Katarzyna była ładną całą gębą, niewielkiego wzrostu i oczu czarnych jak dwie tareczki. Zrazu jednak nie wpadła mi bardzo w oko, bo miałem głowę tem nabitą, że się bardzo bogato ożenić muszę, jak to mi nieboszczka matka często powtarzała, podgartując czarną moją czuprynę. Była nawet za tem, żebym się był przebrał z francuzka, ale ojciec kazał mi zostać przy dawnym zwyczaju. Otóż jeżdżąc po różnych kuligach i bywając w domach, z którémi albo byłem skoligacony, albo postanowiłem się o relacje, o które niezbyt trudno mi było, zerkałem po panienkach i pilnie dowiadywałem się o posagu. A była to wończas rzecz bardzo śliska, bo niebyło takich jak dziś dokumentów, i tylko na uczciwość ludzi potrzeba się było spuścić. Pojechałem więc do stryja, aby od niego zasięgnąć informacji co do posagu niejakiéj panny Brzesławskiéj, któréj rodzice w górach mieszkali, a do któréj powziąłem był afekt na imieninach u jéj ciotki pani Jeleckiéj z Dombosina. Ale jakto mówią człowiek przędzi a Bóg rządzi, otóż i ja wpadłem w łapkę...

— Jakiżeś pan nie stały! zawołała panna Teresa.

— Ba, cóż ja winien, że się panna we mnie zakochała? Nolens, volens musiałem uledz.

— Masz pan słuszność, ozwał się Hugo, silniejsze uczucie zawsze zwycięża. Panna Katarzyna musiała goręcéj pana kochać niżeli panna Brzesławska, inaczéj nie odniosłaby zwycięztwa.

— Hola, mój panie hola! zawołał pan Izydor, bo wszystko popsujemy. Prócz Kasi zawróciła mi jeszcze głowę niejaka panna Amalja, która, jak się okazało, wcale mnie nie kochała!...

— Tom nie wiedziała że pan Izydor był za młodu taki pędziwiatr, wpadła panna Teresa z złośliwym uśmiechem.

Ta uwaga ze strony panny Teresy wyrwała magnetyzera z kłopotu, w jaki go wprowadziło opowiadanie pana Izydora, który zapomniawszy co przed chwilą był powiedział, tak daléj mówił:

— Choć byłem pędziwiatrem, jak mówi Wpanna, jednak Kasia przytrzymała mnie przecież za poły. Bo tańcząc jednego wieczora z nią mazura, i wywijając nią jak piórkiem w koło siebie, widziałem, że tak dziwnie na mnie patrzała, tak się jakoś duszno i gorąco jéj robiło, tak bladła i czerwieniała, że mimowolnie przyszło mi do głowy: kto wie, djabeł nie śpi, czy też dziewcze do mnie nie lépnie? Jakoż okazało się że w saméj rzeczy tak było.

Dalszy ciąg nastąpi).

u nas wyszedł z dzieciństwa, jakkolwiek dziś bardzo zyskowny odstrasza ogromem operacji, potrzebą wielkich kapitałów, jako też i niezbyt pewną przyszłością, bo cło teraźniejsze, w przeszłym roku zmniejszone, trwać będzie tylko pięć lat jeszcze. Wreszcie przekonaliśmy się że do tego potrzebne są i umiejętność i doświadczenie których trudno nabyć. Umieszczenie zaś kapitałów w gospodarstwie, ożywienie go wlaniem nowych sił w celu otrzymywania liczniejszych choć droższych produktów, chociażby było najobfitszem w błogie skutki na przyszłość, nie jest dotąd popularnem, i wątpię nawet aby przy nizkim stanie naszych dróg, mogło być teraz korzystnem na większą skalę.

Co do handlu, ten długo jeszcze może poprzestawać na kapitałach któremi teraz rozrządza, bo jego rozwinięcie zależy od pomnożenia produkcji, które znowu jak wyżej powiedziałem od czego innego zawisło. Kapitalistom pozostają więc tylko trzy środki umieszczenia: *kredyt, dzierżawy, i własność ziemska*. Jeżeli się rozpatrujemy w tych trzech rodzajach lokacji, poznamy jak koniecznym i mimowolnym pociągiem kapitały lgną do ostatniéj.

Możnaby wiele powiedzieć chcąc dać wyobrażenie o kredycie prywatnym w tych stronach. Ograniczyć się muszę na krótkiéj ale wielkiéj prawdzie, mówiąc że go nie ma. To że procenta od dwóch lat spadły i dochodzą czasem do 4% nie stanowi dowodu przeciw memu twierdzeniu, bo ich ogólne zniżenie wyraża tylko obfitość kapitałów, zaś wyjątkowo trafiające się pożyczki 4ro-procentowe, wtedy kiedy ogólnie 7my i 8my procent panuje, dowodzą tylko że procent krajowy mógłby się stanowczo zniżyć do 4%, gdyby nie ryzyko któremu podlegają wierzyciele, że nie odbiorą swoich pieniędzy w terminie, albo w całości. Jak to ryzyko musi być wielkie, pokazuje się z tego, że ta część procentu, którą ekonomiści nazywają *premją ubezpieczenia* (prime d'assurance) i która zależy jedynie od osobistości dłużnika, wyrównywa niemal téj, która stanowi *zapłatę za wynajęcie kapitału* (loyer du capital), zawisłéj jedynie od położenia ogólnego miejscowego kredytu. Więc przy tym fakcie, że jest wielka obfitość pieniędzy w tych stronach, trzeba uznać i ten, że prywatny kredyt nie istnieje. Dowodzą jeszcze tego liczne summy które corocznie idą spocząć na 4tym procencie w kassach bankowych.

Co się tyczy dzierżaw, te także nie stoją już jak dawniéj otworem dla drobnych kapitałów. Wiadomo wam, że już kilka lat temu zapowiedzianem zostało tutejszym właścicielom ziemskim, aby od 1 Stycznia 1856 roku nie puszczali swoich majątków w dzierżawę.

W r. z. na przedstawienie marszałków gubern. Najjaśniejszy Pan Najłaskawiéj zezwolić raczył na przedłużenie tego terminu na lat trzy; tym sposobem wszyscy właściciele ziemscy mogą jeszcze do 1 Stycznia 1860 r. używać prawa wydzierżawiania swoich majątków. W skutek tego pozwolenia Izba cywilna Kijowska przyjmowała jeszcze w tym roku oblatę kontraktów dzierżawnych, jak zwykle t. j. tylko na te dobra które już poprzednio były wydzierżawione. Drobniejsze kapitały, których liczba jest oczywiście największa, współubiegały się gorąco o nader małą ilość dzierżaw, i podniosły ich cenę nadzwyczajnie, tak, iż pewien majątek np. którego dzierżawa szła dotąd 8,000 r. sr. rocznie, na czem, notabene, dotychczasowy dzierżawca byłby niezawodnie stracił, gdyby nie rok ostatni, został puszczony przez publiczną licytację za 13,500 rs. To wam daje miarę współzawodnictwa kapitałów o lokację; należy jednak zauważyć że na to podniesienie nie mało wpłynęła nadzieja wielkich cen na zboże.

Tak więc, kapitały nie znachodziły pewnego umieszczenia w kredycie inaczéj, jak pod warunkiem nizkich procentów, kiedy szczupła ilość dzierżaw na placu przedstawiała spekulację mniéj korzystną niż ryzykowną, kiedy, jak wyżéj powiedziałem, wszystkie innego rodzaju lokacje zamyka niemożność, niechęć lub rutyna, nic dziwnego, że prąd cokolwiek może za bystry i nieopatrzny uniósł, i unosi, kapitały na własności ziemskiéj, która prócz swego bezpieczeństwa daje jeszcze u nas prawo używalności pewnych przywilejów. Ztąd wartość ziemi musiała się podnieść, i zdaje mi się że nie będę dalekim od prawdy, kiedy, odrzucając na stronę ceny za wysokie i za nizkie, jako wyjątkowe, powiem, że normalna cena dóbr chwiała się podczas kontraktów między 100 i 110 dukatami za duszę.

Kupna majątków były, powtarzam, nieliczne. Czy wielka drożyzna na to wpłynęła czy też obawa rychłego postradania warunków które stanowią osnowę tutejszego gospodarstwa? Najprędzej że oba te względy razem. Dość że wiele kapitałów musiało zostać bez użytku, albo, co prawie na to samo wychodzi tam gdzie użytki mogłyby być wielkie, marnieje po rękach bankierskich na nizkich procentach. Oznaczyć ilość tych, że tak powiem *zbywających* kapitałów nawet przybliżenie, jest rzeczą zupełnie niepodobną; trudno też dać wiarę pogłoskom na niczem nie opartym, według których tak w tym roku, jak i w przeszłym, blizko po 3 miliony rs. złożono do banku. Jakikolwiek jednak jest ów kapitał, czy mały, czy znaczny, nie powinien się on zmarnować z małym pożytkiem dla jego posiadaczy a z żadnym dla kraju. Jest to narzędzie użyczone nam na to, abyśmy go użyli korzystnie dla ogółu, a nie zasypiali nań w snach dziecinnych. Cóżbyśmy powiedzieli o podróżnym, który przyszedłszy nad rzekę, wypadkiem znalazłby drzewo; i zamiast coby miał wyciosać zeń czółno do przeprawy usiadłby na niem i czekał aż woda nieupłynie. Powtarzam tu myśli już niejednokrotnie w Kronice wyrażone. Czas jest niedaleki, w którym inny systemat gospodarstwa i łatwość odbytu płodów rolniczych, będą jedynym warunkiem utrzymania się przy własności ziemskiéj dzisiejszych jéj posiadaczy. Zatem postępowanie rolnictwa ku systematowi w którym by się zmniejszyła, dziś tak znaczna, ilość użytéj pracy; i ułatwienie kommunikacji, powinno być celem naszych usiłowań. Niech więksi właściciele ziemscy nie zapominają o tém, że oni mają w tém ważną rolę do odegrania, niemal obowiązek do spełnienia. Do nich pierwszy krok należy. Wokoło ich imion, światła, kapitałów, ugrupują się koniecznie drobniejsze kapitały które stanowią liczbę i siłę. Podobny przykład widzieliśmy w urządzeniu żeglugi parowéj na Wiśle. U nas zbudowanie szossy, choć ułamku szossy, ze środka tego kraju, z Berdyczowa np. do Odessy jest rzeczą niezbędną, a byłoby bez wątpienia przedsięwzięciem korzystnem. Przewiduję już gotowe tłómaczenie, za którem nazywa się nasza ospałość i niedbalstwo. Odpowiem nań, przytaczając Ner 43 tegorocznéj Kroniki, zawierający udzielone jenerał-majorowi Malcow pozwolenie budowania własnym kosztem drogi bitéj przez 120 wiorst od Brańska do Moskiewsko-Warszawskiéj szossy, i pobierania na niéj stosownych opłat. Kiedyż u nas prywatny przemysł coś podobnego wykona? *L. Z.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 26 Marca. W oczekiwaniu na rezultat wyborów w City, list lorda Malmesbury do lorda Palmerston zajmuje obecnie powszechną uwagę. Rzecz to istotnie niezwykła w Anglji, żeby mężowie którzy zajmowali już wysokie stanowisko w rządzie, używali dzienników do swoich spornych porozumień. Zdaje się jednak że lord Malmesbury użył tego środka dla tego tylko, że parlament jest zamknięty i że nie miał innéj drogi do wystąpienia przeciw słowom ministra.

List lorda Malmesbury w którym oświadcza, iż głosować będzie za wojną z Chinami, ponieważ obecnie potrzeba tego dla honoru Anglji, ale że rząd który się wplątał w tę wojnę bardzo źle uczynił, mógłby wprawdzie być nieco spokojniejszym i mieć więcéj charakteru politycznego, ale przyznać musimy, że okoliczności usprawiedliwiają w znacznéj części ton jego i że opinja publiczna w ogóle oświadcza się na stronę lorda Malmesbury.

Dwa szczególnie punkta w adresie wyborczym lorda Palmerston obudzają niechęć u ludu; najprzód twierdzenie, że bombardowanie Kantonu było skutkiem najwyższych barbarzyństw które stanowią system wojenny w Chinach; ponieważ nawet stronnicy postępowania rządu przypuszczają, że okrucieństwa popełniane przez chińczyków, były odwetem tylko za pierwsze nieprzyjacielskie kroki anglików. Lord Palmerston pomięszał okoliczności aby ukryć że pierwszym powodem wojny było »mniemane zgwałcenie« prawa zawarowanego traktatami, i użył tego wykrętu ponieważ opinja wszystkich prawników Izby, wszelkie przedstawione świadectwa i ostateczne zdanie Izby, dowodzą stanowczo, że nie było żadnego zgwałcenia prawa a zatem i żadnéj obrazy dla flagi angielskiéj.

Lord Malmesbury zarzuca przytem bardzo żywo lordowi Palmerston, że ogłosił, iż ci którzy składają ostatnią większość przeciwną gabinetowi w Izbie niższéj, chcieli z poniżenia narodu zrobić sobie szczebel do wstąpienia na wzniesienie władzy. Utrzymuje on, że ta większość potępiła postępowanie władz angielskich w Chinach jako nieusprawiedliwione faktami, ale odpiera oskarżenia jakoby on i jego przyjaciele chcieli cofnąć się przed potrzebą już rozpoczętéj wojny. Lord Palmerston czuł że to jest słabą stroną téj całéj sprawy, dla tego chciał wzbudzić pomięszanie w umysłach czytelników przez manewr stylu, który nadaje zupełną ciemność jego oskarżeniu w tym względzie.

W chwilach wzburzenia w jakich się znajdujemy, trudno jest trafnie czytać w uczuciach narodowych, ale sądzimy że lord Palmerston więcéj stracił niż zyskał przez ogłoszenie swego manifestu wyborczego. U dzienników liberalnych, to jest tych które szczerze pragną reformy i postępu, pierwszy minister coraz bardziéj traci łaskę.

Wątpliwość położenia lorda John Russell w City od samego początku przypisaną być powinna téj okoliczności, że szlachetny lord musiał w rozprzężonych szeregach tych którzy rozumieją, walczyć przeciw ściśnionéj falandze tych którzy dają sobą powodować namiętności. Lord John Russell został ukarany w tem właśnie czem sam zgrzeszył przed kilku laty, kiedy starał się działać na namiętności ludowe aby się dostać do władzy, za pomocą owych sławnych zajść z kardynałem Wiseman, odstępując sprawy katolików aby stanąć na czele reakcji protestanckiéj. Ale przyznać należy że ta taktyka zjednała mu wówczas niezmierną większość. *(Ind. Belge).*

Londyn 27 Marca. City of London przystąpiła dziś do wyborów. Lord John Russell został mianowany w Guildhall. Kandydaturę jego przedstawił p. Hankey a popierał p. Bennoch. Szlachetny lord został przyjęty z wielkim entuzjazmem, miał on mowę w któréj bronił swego postępowania. Przy głosowaniu przez podniesienie rąk miał prawie ogół za sobą, ale pan Currie żądał pojedynczego głosowania (poll). *(Ind. Belge).*

FRANCJA.

Paryż 27 Marca. Spekulanci od kilku dni zajmują się jedynie likwidacją i to zajęcie utrzymuje ruch handlu u ciszy graniczącéj prawie ze stagnacją. Kursa renty kręcą się w ciasném kółku fluktuacji, zniżają się co dzień po 5—10 cent. i utrzymywane są jedynie przez zupełnie dobre usposobienie kapitałów. Renta 3% w przedażach gotowizną, trzymała się lepiéj niż wczoraj, na termin zaś spadła znowu o 10 c.

Mówiono dziś znowu o jednym z środków o których dawno już słychać, a mianowicie o zniesieniu interessów kulisowych, mianowicie tych które odbywają się w godzinach nie giełdowych. Zapewniają że to zniesienie ogłoszone zostanie przy nadchodzącéj likwidacji.

Handel akcji kolei żelaznych, stanowi ciągle uderzającą sprzeczność z stagnacją renty.

— Dziennik ministerjalny *Patrie* wspomina o pogłosce, że w kwestji Neuszatelu nie będzie posiedzenia przed początkiem przyszłego tygodnia, zdawało się jednak że pełnomocnicy będą mogli zgromadzić się jutro w sobotę. Jakkolwiek bądź, pewni jesteśmy że niektóre dzienniki są w błędzie, utrzymując że reprezentant szwajcarski przyjął zakomunikowane mu na ostatniém posiedzeniu propozycje, w formie nazywanéj ad referendum. Tak nie jest bynajmniéj. Wprawdzie p. Kern po posiedzeniu na które został wezwany, telegrafował do Bern, ale nie dla tego żeby otrzymać upoważnienie do powzięcia decyzji już bezwątpienia ułożonéj co do warunków znanych poprzednio. Pan Kern tylko albo doniósł o fakcie zakomunikowania tych warunków, albo zapytał o niektóre szczegóły.

— Dzienniki w tych dniach zamieściły list hra. Chambord, odpowiadający na list księcia Nemours.

— Krótka treść noty okólnikowéj wydanéj przez rząd austrjacki przy odwołaniu reprezentanta Austrji w Turynie do ajentów uwierzytelnionych przy dworach zagranicznych, zalecając im aby przedstawili właściwym rządom powody tego ważnego postanowienia, ta treść ogłoszona przez rozmaite dzienniki, znalazła niedowiarstwo u niejednego dyplomaty interessowanego w téj kwestji.

Zdaje się istotnie że ta nota jeśli ona w rzeczywistości istnieje, a nie możemy za nic ręczyć w tym względzie, nie doszła jeszcze do wiadomości ambassady piemonckiéj w Paryżu, która przecie mogłaby i powinnaby wiedzieć o niéj cokolwiek.

Nie mając jednak pretensji ani ręczyć za nie, ani zaprzeczać doniesieniom w téj chwili, o istnieniu téj

oty, dziwić się musimy jak mógł hr. Buol występować w niéj z tonem tak surowym i drażniącym a Piemontu, w chwili gdy w nocie przesłanéj hraemu Paar, minister spraw zagranicznych tłomay powód odwołania sprawującego interessa Aurji w Turynie w słowach najprzyzwoitszych, spojniejszych prawie niżby z położenia rzeczy wydało.

Na dowód tego co mówimy, podamy tu następującą treść, która jest zupełnie autentyczną, noty rzesłanéj przez hr. Buol hrabiemu Paar, którą ten odczytał hrabiemu Cavour w dniu 22gim b. m.:

»Hrabia Buol minister spraw zagranicznych Je Ces. Mości Cesarza austrjackiego, zawiadamia rabiego Paar sprawującego interessa austrjackie rzy dworze turyńskim, że jego rząd poleca mu puścić państwo Jego Kr. Mości Króla sardyńskie, wraz z całym składem poselstwa.«

Hrabia Buol tłómaczy to postanowienie tém, że ustrja nie jest dostatecznie zadowoloną z odpoiedzi rządu sardyńskiego, na słuszne zarzuty rzedstawione w nocie hr. Buol z dnia 10go lutego. Hr. Buol oświadcza że ten środek jest tylko proem objawieniem niezadowolenia rządu Jego Ces. ości.

Hr. Paar otrzymuje polecenie zapewnienia gabietu sardyńskiego, że poselstwo Jego Kr. Mości róla sardyńskiego, będzie mogło jeśli zechce postać w Wiedniu i znajdować będzie takie same k dawniéj obejście.

Hr. Buol kończy zalecając hrabiemu Paar aby u doniósł o oświadczeniach których ma zażądać imieniu hr. Buol od gabinetu sardyńskiego.

Hrabia Cavour miał słuchać odczytania téj noty godnością i zimną krwią, które sprawiły wielkie rażenie na hr. Paar. Prezes rady ministrów w Tuynie ograniczył się na oświadczeniu w najgrzeniejszych wyrazach szczerego i żywego żalu jaki doznaje z powodu środka jaki rząd Jego Ces. ści uznał stosownym użyć względem Piemontu.

— Pan Lafragua ciągle jeszcze znajduje się aryżu; stara się on żeby go rząd hiszpański jał jako ministra rzeczypospolitéj mexykańj, uwierzytelnionego przy dworze madryckiem, e jako wysłańca téj rzeczypospolitéj mającego elić rządowi hiszpańskiemu wyjaśnienia względem smutnych wypadków jakie miały miejsce Mexyku. Zdaje się zupełnie pewném, że gabinet iszpański nie przychyli się do życzenia pana Laagua.

— Listy z Bukarestu pod datą 12 b. m. donoszą, p. baron de Talleyrand spodziewany jest w téj tolicy 15go b. m. Konsul francuzki wysłał na spokanie jego jednego z urzędników konsulatu. Jednocześnie rząd mołdawski mianował jednego z siotrzeńców księcia kajmakana, delegowanym do towarzyszenia panu kommissarzowi francuzkiemu. każdy kommissarz będzie miéć przy sobie także akiego delegowanego wybranego z pomiędzy wyższéj szlachty krajowéj.

Kommissarze turecko-angielski i sardyński, mają przybyć do Bukaresztu wkrótce po baronie de Talleyrand. (*Ind. Belge*).

TURCJA.

— Wszyscy kommissarze do Księztw Naddunajskich opuścili już Konstantynopol, ale baron Talleyrand nie mógł udać się drogą którą sobie zamierzył. Przybywszy do Kustendzi paropływ *Ajaccio* spotkał się z gwałtownem uderzeniem wiatru północno-zachodniego które skłoniło dowódcę statku do zawrócenia się. I roztropność ta bardzo a dobre mu wyszła, bo wkrótce wybuchła gwałtowna burza która trwała 48 godzin. *Ajaccio* schronił się do Warny, ale przez dwa dni nie mógł wysadzić na ląd swoich passażerów. Nakoniec w sobotę baron Talleyrand puścił się w drogę do Szumli, a wczoraj rano *Ajaccio* wrócił do Konstantynopola.

— W Pera, a nawet między turkami, żywo zajmują się dymissją pana Pisani, pierwszego dragomana ambassady angielskiéj. Nikt nie wie prawdziwéj przyczyny tego wypadku, którą jedna i druga strona jak się zdaje chce trzymać w tajemnicy; ale w ogóle przypisują to prywatnym zajściom między dragomanem i ambassadorem, szczegółów których ogłoszenie wywołałoby dużo skandalu. Zapewniają przytem, że admirał Lyons i sir Henry Bulwer ujęli się energicznie za panem Pisani i pisali na jego korzyść do ministerstwa spraw zagranicznych w Londynie. Nim ta odpowiedź ze stolicy Anglji nadejdzie, pan Ravelaky urzędnik domu handlowego Black i Sp., wspólnie z panem Wilkins reprezentant londyńskiego Towarzystwa, które otrzymało przywiléj na założenie Banku w Konstantynopolu, otrzymał od lorda Redcliffe nominację na zastępcę pierwszego dragomana. (*Le Nord*).

WŁOCHY.

Turyn 23 Marca. Fakt zerwania stosunków dyplomatycznych między Sardynją i Austrją dawno był przewidywany, ale niespodziewano się żeby tak prędko nastąpił. Wczoraj hrabia Cavour otrzymał odwidziny hrabiego Paar, który mu zakommunikował rozkazy jakie otrzymał z Wiednia. Dziś po posiedzeniu rady ministrów pod prezydencją Jego Król. Mości, hrabia Cavour przesłał margrabiemu Cantono polecenie wyjechania z Wiednia z całym składem poselstwa.

Donosząc ten ważny wypadek wszystkim ajentom dyplomatycznym sardyńskim za granicą, rząd uczynił wyraźną uwagę, że inicjatywa tego wypadku pochodzi wyłącznie ze strony rządu austrjackiego, że zatem wszelka odpowiedzialność zerwania i jego następstw spadać powinna na gabinet wiedeński.

Hrabia Paar i baron Bruck opuszczą Turyn w przyszły piątek. Obowiązkiem jest bezstronnie dodać, że przez cały czas swojéj missji w Turynie, hrabia Paar okazywał zawsze nader pojednawcze usposobienie i że osobiście pozostawia tu najlepsze wspomnienia.

Hrabia Buol ze swojéj strony użył także względem sprawującego interessa sardyńskie w Wiedniu najuprzejmiejszych kroków. Nieporozumienie między temi dwoma rządami wyłącznie obraca się około dwóch kwestji zasad, i tak z jednéj jak z drugiéj strony nieuczyniono nic takiego, coby tę sprawę mogło goryczą zaprawić w stosunkach osobistych.

Ale to właśnie nadaje więcéj stanowczości i ważności temu nieporozumieniu, które należy do liczby tych, których przejście i ostateczny rezultat trudnemi są do przewidywania. Dziennik urzędowy doniósł dziś publiczności o zerwaniu, ale doniesienie to niesprawiło żadnego wrażenia, ponieważ przewidywano to, a naród głośno chwali drogę jaką rząd sardyński postępował.

Izba zajmuje się spokojnie roztrząsaniem pojedynczych artykułów kodexu karnego. (*Indépendance Belge*).

Przegląd literatury krajowéj.

ROZRYWKI DLA MŁODOCIANEGO WIEKU,

wydawane przez S. *Pruszakowę*.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr Kroniki 83.)

Listy z Warszawy przypominają nam niezmiernie owe sławne przejażdżki po kraju, które z taką korzyścią opisywała niegdyś pamięci autorka *pierwszych Rozrywek*, a tém przypomnieniem już dostatecznie wartość swoją okazuje. Jest też tu właśnie i życie téj autorki obszernie i z wielką dokładnością skreślone. W wielu miejscach spotyka się ten opis z takimże samym *Rysem życia Hoffmanowéj*, umieszczonym niegdyś w Pielgrzymie, ale pod względem faktów, dokładności, o wiele go przewyższa, — treści bowiem do tego opisu udzieliła redaktorce ukochana przyjaciółka Klementyny P. K. z L. L., tak zaszczytnie znana w naszéj literaturze. Jest to więc zarazem pomnik historyczny, ustęp do dziejów piśmiennictwa i wierny obraz téj szlachetnéj i poczciwéj istoty, która cichą pracą swoją tak wiele dobrego zrobiła dla nas. Czytelniczki polskie powinny rozpatrywać się w tym wizerunku, uczyć się na nim równie cnót rodzinnych, jak cnót publicznych, prawdziwego zamiłowania dobra ojczystego i gruntownéj nauki. Przez przyłączenie listów p. Hoffmana otrzymanych również od P. L., redaktorka uzupełniła jeszcze ten obraz i uczyniła go prawdziwym skarbem dla literatury.

P. Gregorowicz znany zaszczytnie w literaturze jako pisarz powieści ludowych, a powieść jego umieszczona w *Rozrywkach* pod tytułem *Góry sieroce*, należy może do najpiękniejszych. Nie będziemy się zastanawiać nad formą tego utworu; sposób pisania powieści ludowych bardzo jest już wyrobiony nietylko u nas, ale jeszcze i w wielu innych krajach, zdaje nam się tylko, że należy tu zachować wielką ostrożność w używaniu języka ludowego, gdyż przez to opowiadanie całe cokolwiek męczącem stać się może. P. Gregorowicz założył sobie w téj powiastce odżywić pamięć dawnych stosunków ludu z dziedzicem, ale przez to właśnie, że chęć tę do przesady posunął; obraz jego stał się raczéj *idealem* niż *rzeczywistością*.— Były stosunki, były zbliżenia między ludem a dworem, były modlitwy wspólne, lubo do tego należeli więcéj dworscy niż wieśniacy, ale żeby pan sam odmawiał modlitwy, zastępując niejako księdza, żeby robił rachunek sumienia całéj gromady, o tém nigdy nie słyszeliśmy, to raczéj przypomina czasy czysto patryarchalne, od których dalecy byli pradziadowie nasi, zajęci prawie nieustanną wojną. Ucisku było zapewne mniéj, miłości więcéj niż gdzieindziéj, ale i *pierwszy* zjawiał się często i *druga* nie była jeszcze tą miłością społeczno-chrześcjańską, która w każdym stanie widzi równego sobie człowieka. To też zupełnie przeciwne wnioski nastręczają się z tego opowiadania, niż te, jakie chciał autor nastręczyć; czuje się wyraźnie, iż nastały inne czasy, inne potrzeby, słowem, że dziś już te zmienne i przypadkowe uczucia ludu do dworu i dworu do ludu, powinny zastąpić stałe i sprawiedliwsze daleko węzły; — sam autor przedstawił nam kilka wyraźnych owacji w tych uczuciach różnych dziedziców, a nawet jednego i tego samego. Pomimo pięknych rysów jego ideału, ciągle nastręcza się czytelnikowi uwaga, którą zrobiła uczona jedna niewiasta: en tout cas ce n'est qu'un heureux hasard. Dla tego téż nie zupełnie podobała nam się ta apostrofa do Zachodu w końcu powieści umieszczona; zachód przyniósł nam wiele złego ale i wiele dobrego, a chcieć oddzielać prawdy społeczne jakiego wieku, jest to chcieć oddzielać wodę w morzu. Miłości, miłości nam potrzeba, i któż o tém wątpi, kogóż nie rozczulił obraz téj miłości, wszystkich klass i stanów przedstawionéj na początku powieści p. Kraszewskiego *Czeladka Boża*, ale i ustaw, zobowiązań, czynszów, prawnéj niezależności potrzeba, tak że i „tamto czyń i tego nie opuszczaj“ możnaby powiedzieć, a mówimy to głównie dla tego, żeby przypomnieć redaktorce Rozrywek, iż w każdym przedmiocie nie dość jest budzić dobra *uczucia*, ale trzeba jeszcze ustalać światłe *przekonania*.

Wspomniemy także o szkicu dziejowym, którym wzbogacił Rozrywki pan Wojecicki pod tytułem *Helena Krępianka*, i o zajmującym *nagrobku naturalisty*.

Poezje w tym tomie wszystkie są piękne, bo mogłożby być inaczéj w zbiorze wydawanym przez p. Sewerynę Pruszakowę? jest tam nawet kilka wyższego polotu, jak np. *Krzyż i wojak* przez Deotymę i *Do moich dziewczynek* przez Z. Zdaje nam się że poznaliśmy to pióro raz po sile poetycznéj, drugi raz po tém napięciu gwałtownem, po tém tchnieniu namiętnem które cechuje wszystkie jéj utwory. Pokoju, pokoju potrzeba téj genjalnéj duszy, aby prawdziwie wielką poetką i pisarką się stała, dla tego miléj daleko czyta się w Rozrywkach ów śliczny wiersz saméj redaktorki pod tytułem *Siejba*, który tak pięknie określa jéj pracę:

Na ten zagon o Boże,
Spuść Twéj łaski zdrój,
Błagam Ciebie w pokorze,
Siew błogosław mój.
Niech to ziarnko tak małe,
Wsiane w rolę o wiośnie,
Tobie Panie na chwałę
W plon się latem rozrośnie.
Nie szczędź słońca i rosy,
Ciepłem tchnieniem wioń,
O to Panie w niebiosy
Wznoszę korną dłoń.
Niech zielona ta niwa,
Wolna burzy i słoty,
Pod Twém okiem dojrzewa,
Aż wybuja w kłos złoty.

Jak również rzadkiéj piękności wiersz do młodzieży przez Józefę Prusiecką. Trudno o coś bardziéj wykończonego i więcéj świeżością tchnącego, jak ten maleńki poemacik:

Wiosenne słońce ranutko wstało
Zaraz pogodną twarz wykąpało
W przejrzystéj wody strumieniu.
Potém rzuciło okiem po świecie,
Zbudziło ptaszki, zbudziło kwiecie,
Co dotąd były w uśpieniu.
I hymn poranny wzniósł się w niebiosy,
Świeża woń płynie, jak gdyby falą
Kwiatki powstały—ale się żalą,
Że im tak ciężą kropelki rosy.
A słońce ciepłem otula kwiatki,
Z czułością matki—pieszczotą matki,
I w ziarnka zboża, co rosną w ziemi,
Chucha złotemi promieńmi swemi,
By rychléj, wcześniéj w kłosy dojrzały,
By plon obfity ludziom wydały!
Światło i ciepło!—to dwa żywioły,
Co Bóg w dobroci zsyła na ziemię,
Światło i ciepło!—to dwa anioły,
Co szczęście wioną na nasze plemię;

Pierwszy z nich umysł ludzki oświeca,
A drugi miłość w sercu roznieca.

— —

Młode umysły, serca dziecęce!
Dla was te kilka wyrazów święcę,
Wy ptaszki, kwiatki i ziarnka zboża,
Was budzi jasna poranna zorza;
Wasza pieśń czysta płynie w niebiosy,
I wasze łezki to krople rosy,
Co je wiosenne słońce osusza.
A wasze serca—to ziarnko w ziemi,
Co się w obfite kłosy rozpleni;
A czysty strumień, to wasza dusza,
Co się w nim słońce kąpie wpół senne.
Ptaszyny moje—kwiateczki moje,
Moje wy ziarnka wiosenne!
Was młoda wiosna darzy bogato,
Niech plon obfity przyniesie lato.

Nie mogliśmy również bez rozrzewnienia czytać poezji St. Jachowicza pod tytułem Pacierz. Wiemy, że napisał ją teraz niedawno szanowny ten przyjaciel dzieci, już uciśniony ciężką chorobą; drobnostka ta ma więc wdzięk podwójny dla nas, jako dowód jego talentu i zarazem nieustannéj gorliwości dla dobra.

O wielka to modlitwa, (mówi o Ojcze nasz) w niebie (się rodziło,
I dla tego tak piękna, taka sercu miła.

W drugim tomie znajdujemy dalszy ciąg Pamiętnika rodzinnego, o którym już poprzednio mówiliśmy, znajdujemy *Listy z Warszawy*, zawsze pełne ożywienia i ciekawych faktów. Przez cały ten tom również ciągnie się życie Klementyny z Tańskich Hoffmanowéj, jako też i literatura polska, czyli czytania kolejne w tym przedmiocie, zawsze jeszcze pierwiastkowe czasy obejmujące.

Z pierwszym jednak poszytem tego tomu, redaktorka wprowadziła bardzo ważną nowość w swoje Rozrywki, to jest zaczęła udzielać *Zarysów z literatury zagranicznéj*, czego istotnie brakowało dla nadania cokolwiek więcéj kosmopolitycznéj i wielostronniejszéj cechy temu zbiorowi, a rozpoczyna te zarysy życie Emila Souvestra, najznakomitszego powieścio-pisarza z tych czasów. Jak myśl téj nowości, tak jéj wykonanie, winniśmy redaktorce, ślicznie też skreślony ten żywot, pięknie odcechowane zasługi człowieka, który należał do najgodniejszych pracowników w piśmiennictwie współczesnem, a na dowód téj jego zasługi autorka zamieściła następnie przekład kilku jego powiastek, z nieoszacowanéj książeczki Souvestra: *Au coin du feu*. Tego samego też pióra jest *Rzeźbiarz z Czarnego lasu*, powiastka zawierająca głęboką naukę dla artystów.

W następnych zarysach *Literatury zagranicznéj*, spotykamy znów bardzo właściwy i ważny wybór, to jest *Rys życia Fryderyki Bremer*, owéj sławnéj szwedki, znanéj i wielbionéj dziś w Europie. Życie to, a raczéj charakterystyka, skreślona własnem piórem p. Bremer, a chociaż krótka, niezmiernie wiele daje do myślenia, i znów dla dokładnego obeznania czytelników z pracami téj autorki p. Pruszakowa wybrała, już tym razem nie *ustępy*, ale *całe* jedno jéj dzieło, i to najnowsze *Życie domowe w Ameryce*. Nie możemy się dość nacieszyć tym wyborem; to prawdziwie skarb dla czytelniczek polskich, taka tam rozmaitość, takie bogactwo faktów, taka wielostronność widoków, czytając to dzieło, mimowolnie myśl musi wyjść z ciasnego zakresu, bada, porównywa, poznaje, obok wad widzi wielkie zasługi i wielkie cnoty, widzi mianowicie pracę, działalność i niezniszczoną wiarę w siły ludzkie, a lubo ta ostatnia bez religji nigdy dobroczynnych nie wyda owoców, taka wszakże, jaka się pojawia niekiedy w Ameryce, zasługuje na prawdziwy szacunek. Rozsądna jednak redaktorka nie chciała, ażeby wrażenia te, bez żadnéj równowagi działały na młodę umysły czytelniczek. „Kto wie — mówi ona we wstępie do tego przekładu—czy urok świetnego przyjęcia, jakiego doznała tam p. Bremer, nie roztoczył różowéj zasłony przed jéj oczyma i nie przedstawił jéj w świetle ideału téj ziemi pięknéj samym młodocianym wdziękiem: może pokrył przed nią niejednę ciemną skazę, nurtującą dziewicze łono Ameryki i nie dał uczuć mroźnego tchnienia samolubstwa i chciwości, kryjących się pod świetnemi barwami postępu i przedsiębiorczego zapału. Może też wreszcie (i nawet niewątpliwie) autorka zbyt pobłażliwem patrzała okiem na to zamącenie wyobrażeń religijnych, które jak rak toczy Amerykę, a które my z naszego stanowiska w innem widzielibyśmy świetle." Mogłaby tu jeszcze dodać, że to zamącenie wyobrażeń religijnych, ten brak wiary nietylko kazi, ale do zbrodni doprowadza tę zkąd inąd pełną zasług ziemię. — Czemże np. okazała się Ameryka przed Europą w téj szkaradnéj kwestji niewolnictwa? W ogólności p. Bremer zdaje nam się zbyt nawiasowo, zbyt pobieżnie mówi o Ameryce, zanadto się często zachwyca, a za mało na złe oburza, wszystko jéj miłe, wszystko ją zarówno zajmuje, tak, iż w tém bogactwie opisów i w tém różnolitem współczuciu, czytelnik z trudnością dopatruje się jéj własnych przekonań. Bądź co bądź, dzieło to czyta się z niezmiernym zapałem, i nie znam pod tym względem równego w całéj dzisiejszéj europejskiéj literaturze, przekład jego jest wierny i doskonały.

(*Dokończenie nastąpi.*)

DONIESIENIA.

Rada szczegółowa opiekuńcza szpitala starozakonnych w Warszawie. Na dostawę w r. b. 7000 do 7500 sztuk **jabłek rajskich**, korsykańskich, korfujskich, genueńskich i 400 sztuk palm zielonych, odbędzie się dnia 10 (22) kwietnia 1857 roku o godzinie 1éj z południa, licytacja in minus, w kancelarji szpitala starozakonnych w Warszawie przy ulicy Pokornéj pod nrem 2098, któremu służy prawo wyłącznéj sprzedaży tych artykułów w Królestwie. Mający chęć spółubiegania się o tę dostawę, zechcą się zgłosić w dniu oznaczonym do kancelarji szpitala, zaopatrzywszy się w kwotę rs. 1800 w gotowiźnie, lub w listach zastawnych z właściwemi kuponami którą to kwotę każdy przystępujący do licytacji złożyć powinien jako vadium. O dalszych warunkach téj dostawy, powziąść można wiadomość w kancelarji szpitala codziennie, wyjąwszy dni świąt uroczystych. — Warszawa dnia 21 lutego (5 marca) 1857 r. — Za opiekuna prezydującego, radca handlowy Herman *Epstejn*

(Nr 59.—3.)

FABRYKA MŁOCARŃ
JÓZEFA JAKUSZYKA
We wsi Dostojewie, pow: Pińskim gubernji Mińskiéj.

MŁOCARNIE tamże wyrabiane zalecają się prostotą mechanizmu, oszczędnością miejsca i łatwością naprawy na miejscu **Cena od 180 rs. do 200 rs.** Waga młocarni 100 pudów. Dyszlowe młocarnie łatwe do przewozu. (Nr 38 — 4)

PROPINACJA DÓBR GUZÓW I RUDA

z przyległościami w powiecie *Łowickim* na kolei żelaz[…] jest do *wydzierżawienia* w każdym czasie z *wolnéj ręki*, w[…] z folwarkiem lub osobno. Osoby mające chęć obeznać[…] bliżéj z warunkami i posiadające odpowiedni kapitał, zec[…] zgłosić się po informację do redakcji Kroniki. (Nr 32.—[…]

Znany od lat kilkunastu

PŁYN

na zawsze wygubiający nagniotki, bez uży[…] ostrych narzędzi,

nabyć można każdego czasu w składzie rozmaitości M. […]nopackiego, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w d[…] Bluhma Nro 385, obok kościoła KK. Karmelitów Bosych[…] Środek ten oznaczony Nrem 2gim, leczy bardzo skutecz[…] odziębienia. (Ner 53.—3.[…]

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Arnhold Adolf kup. z Wilna nr 601, *Boczyński* Stan. ob. z Smiłowa nr 625, *Bagieński* Juljan ob. z Rokszyc nr 1254, *Cieszkowski* Roman ob. z gub. Wołyńskiéj nr 414, *Czarnowski* Wiktor ob. z Waliszewa nr 1525, *Daszkiewiczowie* Konrad, Witold i Bole. ob. z Grodna nr 490, *Jerzmanowski* Leon ob. z Sławoszewa nr 1574, *Kowalski* Lucjan ob. z Ojcowa nr 625. *Kłobuchowski* Florjan ob. z Swierczki nr 1292, *Moszczeński* Józef ob. z Bronisz nr 585, *Olszewski* Max. ob. z Glinic nr 625. *Rankowski* Ferd. ob. z Zabrodzic nr 1574, *Tarło* Ign. ob. z Dobrzenia nr 471, *Trzciński* Ign. ob. z Zawady nr 584, hr. *Wielopolski* porucznik z Kalisza nr 413. *Zachert* Wilhelm obyw[…] z Zgierza nr 570, *Złotn*[…] Juljusz ob. z Zduńskiéj w[…] nr 520, *Bojanowski* ra[…] honorowy z Wiednia, *M*[…]*cielski* Fel. hr. z Krakow[…] 613, *Miłoszewicz* Katarz[…] obyw. z Belgradu nr 6[…] *Przemęska* Henryka ob[…] z Częstochowy nr 625, *T*[…]*kułł* Jan ob. z Częstocho[…] nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAW[…]

Domagalski Ign. kano[…] do Kielc, *Domański* Ant. do Pyzdr, *Kurzewski* Hie[…] ob. do Rybienka, *Laso*[…] Walenty ob. do Bysze[…] *Porębski* Ant. ob do Ku[…]wa, *Rykalski* Fran. oby. Moszczennicy, *Tymowski* S[…]weryn ob. do Chucisk, *U*[…]*bański* Djonizy ob. do […]pna, *Wodziński* Józef ob. Zaborówka.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 31 Marca 1857 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płaco[no] Rs.	płaco[no] k[op.]
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	5	16	—	
Dukaty hollenderskie nowe ważne	—	—	—	
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	84	25	—	
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)	—	—	—	
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.	—	—	—	
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.	14	46½	—	
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	
" " " procentowe (5%)	—	—	—	
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	102	40	—	
" " " z roku 1855	103	40	—	
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	

Wexle z dnia 30 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płaco[no] Rs.	płaco[no] k[op.]
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	90	93	
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	93	90	—	
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	35	—	
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	28	—	
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	98	
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	99	
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	—	—	
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	50	—	
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 2 kop. —
od listów zastawnych kop. 16¹/[…]
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. 34¹[…]

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE
z dnia 31 Marca 1857 roku.

	od rsr.	kop.	do rsr.	kop.
Pszenica wyborowa	6	15	—	—
" średnia	5	25	—	—
Żyto	3	—	—	—
Groch polny	3	75	—	—
" cukrowy	5	—	—	—
Gryka	3	—	—	—
Jęczmień	3	50	—	—
Owies	2	63	—	—
Mąka pszenna k.	7	80	—	—
Kasza jaglana k.	6	—	—	—
" grycza. zwy. g.	—	28	—	—
" " drob. g.	—	48	—	—
Słomy fura zwyczajna	3	—	—	—
Drzewa sosn. sąż.	7	50	—	—
Kartofli k.	1	35	—	—
Okowita bez akcyzy g.	—	47	—	—
Siano, cetnar	1	5	—	—

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 20 Marca (1 Kwietnia) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*